Rok VIII. Warszawa — Sierpień 1933. Nr. 8

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Z dniem 1 września r. b. Wydmwnictwo Gregorjańskie i Redakcja Hosanny przeniesione zostaną na ul. Jezuicką 6 m, 5 II p.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 II p.

PODSTAWY ISTNIENIA STANU ORGANISTOWSKIECO

Od szeregu lat w łonie stanu organistowskiego odbywa się ruch, którego celem jest odrodzenie się tego stanu pod względem zarówno duchowym, jak i materjalnym. Ruch ten przybierał w niektórych razach kontury dość ostre, a nawet tu i owdzie, wprawdzie przejściowo, radykalne, stwierdzając, że grunt na którym się życie organistowskie opiera nie jest równy, że organizm tego stanu jest czemś groźnem zaatakowany, że organiści przechodzą kryzys, sięgający do podstaw ich bytu. Cóż jest przyczyną tego ruchu? W czasach gdy po parafjach kwitły śpiewy liturgiczne, a władze kościelne przestrzegały pilnie przepisów, odnoszących się do śpiewów liturgicznych, kiedy kwitły chóry kościelne, na barkach organistów spoczywała cała praca nad muzyką i śpiewem parafjalnym. Z biegiem czasu, zwłaszcza w latach ostatnich, lekceważenie przepisów kościelnych w rzeczach liturgji, spowodowane zanikiem poczucia ducha kościelnego, upadek chórów parafjalnych, zanik śpiewania części zmiennych Mszy św. przez chór, przerost mszy cichych i wprowadzenie języka i melodji narodowych do mszy na miejsce łaciny i melodji liturgicznych, zepchnęły organistę w kościele do minimum. Dziś nie dba się już o kwalifikowanego organistę, wystarczy pan, który byleby jako tako przebierał po klawiszach i takiego bierze się do służby bożej; do kościoła na chór ciśnie się pierwszy świecki zespół, który oprócz kilku oberwanych tekstów liturgicznych, kilku chóralnych pieśni z teatralnem „solo" nic więcej nie umie; do prowadzenia pieśni ludowej w kościele wystarczy pierwszy lepszy „bracki" z tubalnym głosem i grubą

książką do nabożeństwa; jeżeli się jeszcze zwróci uwagę na to, że przy obecnym upadku życia kościelnego organy zastępują często części stałe i zmienne Mszy, a nawet, jak się to też zdarza, i odpowiedzi na wezwania celebransa, to wtedy stwierdzimy, że czynność organisty ogranicza się dzisiaj do obowiązku grywania zawsze do mszy św. śpiewanej, czasem do cichej i do przygrywania czasem śpiewającemu pieśni nabożne ludowi.

To ograniczenie obowiązków organisty do przygrywania na organach, wymagające od pół godziny do trzech godzin dziennie, wliczając w to czynności liturgiczne, jak śluby, pogrzeby sprawia, że organiści w swoim stanie nie czują się dobrze, są potrzebni bardzo parafji i chcieliby być bardzo potrzebni, a w dzisiejszej rzeczywistości życia parafjalnego są **zaledwie** potrzebni; chcieliby żyć pełnią swych obowiązków w kościele, żyją zaś tylko ich cząstką, chcieliby spełniać sobie właściwą misję liturgiczną w parafji, a tymczasem są osamotnieni i brak im poparcia, powinni być apostołami Akcji Katolickiej, ale w obecnym stanie rzeczy opinja katolicka działalności organisty nie bierze na serjo. To zredukowanie obowiązków do minimum pociąga za sobą wynagradzanie organisty tak skromne, że niemal każdy z nich musi szukać pracy ubocznej, tyle razy ze szkodą dla obowiązków zasadniczych. Stąd płynie pesymizm organistów, stąd idzie rozgoryczenie, stąd wysiłki, niepokój i ów ruch, który ciągle wzbiera nadzieją i ciągle pada niemocny, szukając wyjścia właściwego. Wielu twierdzi, że wyjścia niema. Dla wielu wyjście jest w tem, żeby materjalny stan organistów poprawić, a wszystko będzie dobrze. Grozi to jednakże tem, że parafje utrzymując dostatnio organistę, który tak mało dla niej robi i za tak małą pracę ma wszystko, zniechęci się do niego i może go znienawidzieć, jako mało opłacający się ciężar. Naprawy trzeba szukać gdzieindziej.

Organista jest osobą kościelną, ma misję liturgiczną. Jego praca złączona jest ściśle z życiem liturgicznem Kościoła. Upadek życia liturgicznego pociąga za sobą upadek organistów. Rozwój życia liturgicznego podnosi organistów. Jakiekolwiek będą stosowane recepty podniesienia stanu organistów, zawiodą wszystkie bezwzględnie, jeżeli duszpasterz nie weźmie się za podniesienie życia liturgicznego w parafji. Jakież to wyjście proste i pewne! Duszpasterz chce, aby chór śpiewał w parafji, poleca to organiście.[1]) sam nie przestając się nigdy chórem interesować. Chór ten będzie ćwiczył się kilka razy w tygodniu, będzie śpiewał części zmienne Mszy św. i prowadził śpiew ludu w częściach stałych. Ten chór będzie dla duszpasterza „pupilla oculi". Oto pierwsze podniesienie organisty. Dalej — duszpasterz chce,

---

[1]) Oto co mówi enc. Divini cultus: „Niech jeden i drugi kler... dokłada usilnego starania, aby **osobiście** lub przez **innych** (organistów oczywiście P. R.) z rzeczą obeznanych, starali się o liturgiczne i muzyczne wykształcenie ludu."

aby lud śpiewał mszę np. Orbis factor. Poleca organiście sprowadzić poszczególnych kartek tej mszy tyle, ile ludzi czytających uczęszcza na mszę — i tu odkrywa się wspaniała praca dla organisty. Oczywiście organista wyucza tej mszy swój chór parafjalny, jednocześnie po dziennej pracy, kiedy ludzie są w domach zjawia się w pierwszej wsi i zbiera tam wszystkich chętnych, a zwłaszcza dzieci i młodzież — lekcje zaczyna od wyuczenia odpowiedzi, potem Kyrie — stara się wyłowić najzdolniejszą osobę w tej wsi, a jeśli jest to osoba z chóru, to jeszcze lepiej — ta osoba będzie instruktorem, ona będzie powtarzać wyuczone, lub nauczać zastępując organistę. Dnia następnego organista udaje się do następnej wsi z tą samą misją — wszędzie tworzy instruktorów, którzy go potrafią zastąpić. I tak codzień gdzieindziej dojeżdża, uczy, powtarza, sprawdza, zachęca i żyje swoją misją, tłomacząc ludowi, co to za szczęście śpiewać wspólnie we Mszy św. Panu Bogu. Po wsiach robi się ruch, w domy wstępuje nowe życie, zapał udziela się młodym i starym. Po paru miesiącach po niedzielnych nieszporach próba — udaje się oczywiście — a w następną niedzielę suma: ojciec parafji śpiewa, a cała rodzina parafjalna odpowiada mu. Kościół w nich żyje. Z pełną liturgją wróci i pełna pobożność. Oto dzieło organisty — oto jego największe podniesienie. Parafja wtedy poczuje, że organistę nietylko ma, ale że ten organista jest jej potrzebny, że ona bez niego obejść się nie może, gdyż **spełniając swoją misję liturgiczną organista staje się jednym z czynników budowniczych życia parafjalnego.** Gdzie są parafje, gdzie lud umiałby się modlić na sumie językiem Kościoła i melodjami Kościoła? Nieliczne wprawdzie, jak oazy jeszcze, ale są; jeśli tę modlitwę mają, jeśli nią żyją, to dlatego, że ojciec parafji do niej zachęcał, a organista jej uczył.

Parafja widząc jak organista pracuje dla niej i jak przez tę pracę wyuczania śpiewanej modlitwy, wchodzi on coraz bardziej w **życie wewnętrzne parafji,** zaczyna sama myśleć o swoim dobrodzieju, a proboszczowi nietrudno będzie wtedy przy pomocy parafji zabezpieczyć byt materjalny swego współpracownika. Dzisiejszy stan organistów stoi przed zadaniem:

1. Zapoznać się z prawem — jakich śpiewów wymaga Najwyższa Władza Kościoła na parafji. Niezbędnem jest przestudjowanie Motu Proprio Piusa X i enc. Divini cultus pap. Piusa XI.
2. Wykwalifikować się gruntownie w śpiewie gregorjańskim, grze na organach, liturgji i umiejętności uczenia drugich.
3. Stać się apostołem Akcji Katolickiej w parafji przez zorganizowanie publicznej modlitwy Kościoła, w której wzięłaby udział cała parafja śpiewając sumę po łacinie w melodji gregorjańskiej.
4. Czuwając nad raz wyuczoną mszą i broniąc jej od zniekształcenia, należy przystąpić do wyuczenia mszy następnej, idąc za przykładem tych parafji, gdzie lud w ciągu kilku lat nauczył się trzech mszy i wykonywuje je nietylko na sumach, ale i na

mszach codziennych bez względu na to, czy jest osób więcej, czy mniej.

Organiści nie odpowiadający dzisiejszym wymaganiom prawa kościelnego, niezdolni do podjęcia nauczania ludu śpiewanej modlitwy liturgicznej, jak również ci, co zrażeni pewnemi przeszkodami, opuścili ręce w pracy są, niestety, ciężarem parafji. Nie robią tego co najważniejsze, a co do nich należy. Dla nich organistostwo to tragizm bez wyjścia. Wyjściem jest misja liturgiczna organisty, ona też jest najważniejszą podstawą istnienia stanu organistowskiego.

X. H. Nowacki.

KOMPLETA

(Dokończenie)

Lectio brevis, spowiedź powszechna, omówiona w poprzednim artykule były tylko wstępem, dodanym później, do godziny kanonicznej, zwanej kompletą. Trzonem komplety, jak i innych godzin kanonicznych są psalmy.

Hugo od św. Wiktora[1]) w XI w. wspomina, że kompletę rozpoczyna wezwanie „Converte nos Deus salutaris noster", z odpowiedzią „Et averte iram Tuam a nobis", — Nawróć nas Boże, zbawicielu nasz: a oddal gniew swój od nas. Durand[2]) zaś znaczenie tego wersetu tak tłumaczy: „Officjum to inaczej niż inne, rozpoczyna się od Converte nos, Deus; bo chociaż cały dzień spędziliśmy na śpiewaniu psalmów dla Boga, to jednakże niepodobnem jest, abyśmy się nie dali pokryć pyłem pychy; i ponieważ często błądzimy według tych słów: Zbłądziłem jako owca, która zginęła, więc upokarzając się, mówimy: Converte nos, Deus.

Drugim wersetem, rozpoczynającym kompletę, jest zwykłe Deus in adjutorium,[3]) śpiewane tutaj zawsze, bez względu na ryt uroczystości, w tonie ferjalnym. Oba powyższe wersety intonuje przewodniczący nabożeństwu.

Następnie przewodniczący, a przy koncelebrze biskupiej hebdomadarz, intonuje antyfonę do psalmów, która na każdy dzień tygodnia jest inna. Antyfony nie posiada kompleta od Wielkiego Czwartku do piątku po Wielkiejnocy włącznie, oraz dnia 1-go listopada.

Psalmów kompleta posiada trzy, które, jak i antyfona, zmieniają się każdego dnia, każdy psalm do gwiazdki jest intonowa-

---

[1]) In spec. c. 3.
[2]) Ration. Div. off. L. V, c. 10, h. 2.
[3]) Patrz „Hosannę" 1931 r.; nr. 10.

ny w tonie antyfony przez kantora. Gdy niema chóru, psalmy intonuje organista bez towarzyszenia organowego. Specjalny ton do psalmów posiada Wielka Sobota, oraz dzień 1-go listopada, który ma wskazane 2 sposoby śpiewania: tono in directum, albo ad libitum tono speciali, sobie tylko właściwym. Po skończonych psalmach chór odśpiewuje antyfonę. Specjalną antyfonę posiada tydzień Wielkanocny, gdzie choć niema antyfony przed psalmami, to jednak po psalmach śpiewa się antyfonę w tonie 8-ym, złożoną z czterech alleluja.

Po antyfonie powtórzonej w chórze hebdomadarz, a gdzie niema chóru kapłan celebrujący, intonuje hymn, którym w komplecie jest zawsze. Te lucis ante terminum, zaliczany do t. zw. hymnów ambrozjańskich. Śpiewany jest on dopiero po psalmach, bo serce zajęte sprawami ziemskiemi przez cały dzień, potrzebuje silniejszej pobudki przy końcu modłów dziennych, aby się oderwało od ziemi i podniosło do nieba.

Hymn w komplecie opuszczamy w trzech ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia, kiedy obchodzimy pamiątkę śmierci i pogrzebu Chrystusa Pana i to z zakazu Grzegorza VII, papieża. Przez oktawę Wielkanocną również hymnu nie śpiewamy dlatego, że miejsce jego zastępuje antyfona „Haec dies, quam fecit Dominus: exultemus et laetemur in ca — oto dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy weń“, śpiewana w 2-im tonie bardzo uroczyście. W chórze antyfonę tę intonuje kantor, a chór cały kontynuuje, a poza chórem intonuje i śpiewa organista. Również hymnu nie posiada kompleta w wigilję dnia zadusznego na znak smutku i żałoby.

Hymn kompletoryjny, chociaż jest zawsze ten sam, śpiewa się jednak w różnych tonach i melodjach, zależnie od rytu dnia, rodzaju święta i okresu roku kościelnego. Antyfonarz podaje następujące tony tego hymnu: 1. In Feriis et Festis Simplicibus per Annum — na dni ferjalne i rytu prostego w ciągu roku, w tonie 8-ym. 2. In Dominicis et minoribus Festis per Annum — na niedziele (soboty) i święta mniejsze w ciągu roku t. j. rytu połowicznego i zdwojonego, też w tonie 8-ym, nieco ozdobniejszym. 3. In majoribus Festis per Annum — na większe święta w ciągu roku, t. j. rytu zdwojonego większego, oraz 2-ej i 1-ej klasy. 4. Tempore Paschali in Officio de Tempore et de Sanctis — na czas wielkanocny w oficjach ferjalnych, jak i o świętych, w tonie 8-ym. Tonu tego się używa od soboty przed niedzielą przewodnią do wtorku przed Wniebowstąpieniem włącznie, poza świętami Matki Bożej. 5. In Festis et Octavis B. Mariae Virginis — na święta i oktawy N. Maryi Panny w tonie 2-im. 6. Tempore Adventus — na czas adwentu, w tonie 2-im. Używa się od soboty przed 1-ą niedzielą adwentu, do wigilji Bożego Narodzenia wyłącznie. 7. In Nativitate Domini — na Boże Narodzenie wskazane są dwie melodje: 1-a w tonie 8-ym, a 2-a od libitum w tonie 1-ym. Używa się tych tonów od wigilji Bożego Narodze-

nia do wigilji Epifanji wyłącznie. 8. In Epihania Domini — na święto Trzech Króli w tonie 8-ym, służy przez całą oktawę tego święta. 9. In Quadragesima — na Wielki Post w tonie 2-im, służy do soboty przed 5-ą niedzielą Postu wyłącznie. 10. Tempore Passionis — od wyżej wspomnianej soboty do Wielkiej Środy włącznie, w tonie 2-im. 11. In Ascensione Domini — na Wniebowstąpienie Pańskie, w tonie IV-ym, służy od wigilji, tego święta, do wigilji Zesłania Ducha Św. wyłącznie. 12. In Festo Pentecostes -- na Zesłanie Ducha św., w tonie 1-ym służy na całą oktawę tego święta.

Przez oktawę Bożego Ciała Te lucis śpiewa się w tonie wyznaczonym na pierwszem miejscu w uroczystość Bożego Narodzenia.

Na święta Siedmiu Boleści N. M. P. hymn ten śpiewa się w tonie temporis passionis. Na Przemienienie Pańskie w tonie przeznaczonym na Wniebowstąpienie.

Po hymnie, hebdomadarz odczytuje w tonie na to przeznaczonym t. zw. capitulum, czyli krótki ustęp z Pisma św., którym w komplecie jest zawsze w. 9 z rodz. 14 Jeremjasza Proroka, któremi to słowy prosimy pomocy Bożej i polecamy duszę swą przed nocnym spoczynkiem. Odpowiedzią chóru na słowa Pisma św. jest zwykłe: Deo gratias.

Teraz dwaj kantorzy, a w dni ferjalne jeden, pośrodku chóru odśpiewują krótkie responsorjum, na co chór odpowiada. Gdzie chóru niema responsorjum śpiewa celebrans z organistą, lub organista ze śpiewakami. Responsorjum oznacza śpiew, w którym słowa raz wygłoszone, są powtarzane. Responsorja większe używają się w jutrzni, w komplecie zaś mamy responsorjum mniejsze, czyli krótkie. Składa się na nie wiersz 6-y psalmu 30-go: „W ręce twoje, Panie, polecam ducha mego, odkupiłeś nas Panie, Boże wierny." Pierwsza część wiersza, podzielona na dwie części, powtarza się; druga część jest wersetem, po którym powtarza się druga część, czyli t. zw. repetenda części pierwszej. Następnie dodaje się krótką doksologję: Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto i powtarza się część pierwszą. Z responsorjum krótkiem zawsze łączy się werset wraz ze swą odpowiedzią, wyjęty z wiersza 8-go psalmu 16-go. Piękne to jest responsorjum kompletoryjne, w którem polecając duszą swą Bogu, zdajemy się całkowicie na Jego dobroć i opatrzność, nie wiedząc co nas może spotkać podczas nocnego spoczynku.

W dalszym ciągu hebdomadarz intonuje antyfonę do kantyku Nunc dimittis, a kantor czy kantorzy intonują sam kantyk. Już w konstytucjach Apostolskich[1]) jest o tym kantyku wzmianka, jako o modlitwie wieczornej. Pierwotnie, gdy jeszcze komplety nie było, umieszczano go w nieszporach, co dotychczas pozostało w obrządkach wschodnich. Po kantyku śpiewa się antyfonę:

---

[1]) Ks. VII, r. 48.

„Zbaw nas, Panie, czuwających; zachowaj nas we śnie, abyśmy czuwali z Chrystusem i odpoczywali w pokoju.“

Niekiedy, w dni niższego rytu, mówi się w tem miejscu preces — prośby, złożone z Kyrie, Pater, Credo, oraz wersetów, wyjętych z psalmów; mają one tutaj charakter dziękczynny, lecz kończą się prośbą o zachowanie od grzechu i miłosierdzie.

Następuje potem zwykłe pozdrowienie przez Dominus vobiscum i modlitwa Visita, quaesumus. Modlitwa ta pierwotnie (przed VII w.) odmawianą była po powrocie zakonników z chóru do sypialni, podczas pokrapiania wodą święconą; słowa tej modlitwy dostatecznie przekonywują, że nie dla kościoła ją ułożono. Opat ją odmawiał, poczem udzielał zakonnikom błogosławieństwa. Wreszcie zasypiano w milczeniu, wzywając opieki N. Marji Panny. Modlitwę tę zawsze śpiewa się w tonie ferjalnym. Po niej Dominus vobiscum, potem kantorzy śpiewają Benedicamus Domino w tonie specjalnym i wreszcie przewodniczący wymawia słowa błogosławieństwa in recto tono: „Niech nas błogosławi i strzeże wszechmocny i miłosierny Pan: Ojciec, Syn i Duch święty“, na co wszyscy odpowiadają: Amen. Zakończeniem komplety jest jedna z końcowych antyfon w Matce Boskiej, a potem odmówione po cichu Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga. Przy koncelebrze biskupiej, poczynając od Dominus vobiscum, wszystko następujące śpiewa biskup, kończąc na Divinum Auxilium.

Nazwano kompletę brylantem officjum kanonicznego — niechże ten brylant nie pozostaje w ukryciu, lecz połyskując przy zakończeniu dnia, stanie się nieodzowną częścią wszelkich nabożeństw wieczornych, odprawianych po zachodzie słońca.

X. J. Matulewicz.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

(Dalszy ciąg)

Osobliwym protektorem muzyki kościelnej, a w szczególności śpiewu gregorjańskiego, na Zachodzie był Karol Wielki.

Doznając wrażenia silnego od śpiewu, którego słuchał w Rzymie, postanowił go wprowadzić natychmiast do państwa swojego, aby usunąć lichy śpiew krajowy i podnieść niski poziom sztuki miejscowej.

Akcję reformy śpiewu Karol Wielki powierzył wybitnemu znawcy tej sztuki biskupowi Hadrjanowi, który w krótkim czasie

potrafił sprawę śpiewu kościelnego postawić na tory właściwe nieomal w całej Galji.[6])

Nie ograniczał się jednak Karol W. tylko powierzaniem śpiewu w ręce znawców sztuki. W celu podniesienia ostatniej na wyżyny, zakładał u siebie szkoły śpiewu, w których sam brał udział czynny. Do jakiego stopnia był on zainteresowany nauką śpiewu, możemy sądzić z opisu kronikarza, który podaje, że bywał często osobiście na wykładach i pilnie śledził za ich przebiegiem. Palcem lub pałeczką wskazywał na tego kto ma czytać, a słowem dawał znak ukończenia, przytem na tyle wszystkich ćwiczył, że każdy uczeń z osobna lub wszyscy razem musieli nawet w połowie wyrazu poprzestać albo odrazu z innego poczynać bez względu na rozumienie tego co robili.

Nic też dziwnego, że w jego szkole pałacowej byli tylko najlepsi lektorowie i śpiewacy, gdyż miernym wstęp był wzbroniony.[7])

Wyjątkowo zaś Karol Wielki dbał o dobry stan śpiewu kościelnego w państwie swojem.

Gdy się odbywał w jego obecności synod prowincjonalny w Akwizgranie (787), na którym między innemi była też poruszona kwestja śpiewu, to uchwalonem zostało, aby zakonnicy z największą dokładnością podczas nabożeństw wykonywali śpiew rzymski.[8])

Większych dowodów troski o dobry śpiew liturgiczny, dostarczają nam jego t. zw. **„Capitula Ecclesiastica“**, w których nakazuje, aby śpiewu uczono według porządku i zwyczaju Kościoła Rzymskiego.

---

6) Carolus noster Patricius, rex autem Francorum dissonatia Romani et Gallicani cantus offensus, cum Gallorum procacitas Cantum a nostratibus quibusdam naenis argumentaretur esse corruptum... interrogasse fertur, quis inter rivum et fontem limpidiorum aquam conservare soleret? respondentibus fontem, prudenter adiecit: Ergo et nos, qui de rivo corruptam lympham usque hactenus bibimus, ad perennis fontis necesse est fluenta principalia recurramus. Mox itaque duos suorum industries clericos Adriano tum episcopo dereliquit, quibus tandem satis eleganter instructis, Metensem metropolim ad suavitatem modulationis pristinae revocavit, et per illam totam Galliam correxit.“

Por. Vita Gregorii M. a Joanne diac, (Opera Gregorii M.) I, II.23.IX.

7) „Digito vel baculo protendo, vel ex latere suo ad procul stantes, aliquo directo demonstravit, quem legere voluisset, finem vero lectionis signo gutturis designavit, ad quem universi ita intende suspensi erant, ut sive finita sententitia, sive in media destinatione significaret, nullus sequens, aut inferius incipere praesumeret, quantumcumque incongrua finis, aut initium videretur, et hoc modo factum est, ut etiam si non intelligerent, omnes in eius Palatio lectores optimi fuissent, nullus alienus, nullus etiam notus nisi legere sciens canere, chorum eius ausus est intrare.“

Por. Monach. S. Gallens, Lib. I. c. 7.

8) Monachi ut cantum romanum pleniter et ordinaliter per nocturnale vel graduale officium peragant, secundum quod beatae memoriae... Pippinus rex decertavit ut fieret quando Gallicanum cantum tullit, ob unanimitatem apostolicae sedis, et sanctae Dei ecclesiae pacificam concordiam.

Zaś co do wartości, śpiewu wyraża w nich pogląd, że lepszym jest śpiew dobry i czytanie, niż życie bogobojne, nie liczące się z tą sztuka.[9])

Aby zaś wykonywano sumiennie i ściśle przestrzegano wszelkie przepisy i postanowienia, dotyczące sztuki kościelnej, Karol Wielki w r. 806 ustanawia komisję specjalną, zadaniem której był obowiązek kontrolowania wszędzie prawidłowości i czystości śpiewu kościelnego.[10])

Od tego czasu sprawa muzyki kościelnej, stała się rzeczą bardzo żywotną, zawdzięczając przeważnie energicznej postawie Karola Wielkiego i umiejętnemu przez niego ujęciu tej kwestji.

Kiedy po jego śmierci do sztuki kościelnej zaczęło się wkradać zepsucie, wówczas rozmaite synody prowincjonalne wystąpiły z zarządzeniami przewidującemi usunięcie nawet usterek najmniejszych, gdyż sprawa utrzymania muzyki kościelnej w dobrym stanie należała w tym czasie do rzeczy zasadniczych.

Jakie wymagania stawiane wówczas dla sztuki kościelnej, możemy sądzić ze szczegółów różnych postanowień kościelnych. Synod Moguncki w r. 813 w kanonie 43-cim zabrania, aby nawet obok świątyń nie uprawiano śpiewów brzydkich i zdrożnych.[11]) Synod Akwizgrański, odbyty w r. 816, w szeregu kanonów swoich z wielką dokładnością określa niezbędny dla kościoła charakter sztuki muzycznej. Ta ostatnia według orzeczeń synodu, aby mogła być kościelną, powinna w śpiewie odzwierciadlać rozum i myśl ludzką, przejęte sprawą boską, czyli że sztuka ma być szczerą i czystą oraz nie zawierającą nic takiego, coby mogło uwłaczać świątyni.[12])

W stosunku zaś do wykonawców, synod powyższy stawia żądania, aby tylko ci mogli czytać i śpiewać, którzy bez zarozumiałości, lecz z pokorą, przyjemnością i wiedzą zastosują sztukę i przy jej pomocy mniej urobionych i prostaczków oświecą. Lektorowie i śpiewacy powinni tylko lud budować, nie zaś okazywać

---

[9]) „Ut cantus discatur et secundum ordinem et morem Romanae ecclesiae fiat.“ Por. Caroli M. Cap. Eccl. c. II. „Plus studet ut... clericus vel monachus bene cantet vel legat, quam juste et bene vivat, quam quam non solum minime in esselesia contemnenda sit cantandi vel legendi disciplina, sed etiam omnimodis exercenda.“ Por. Carol. M. Cap. Eccl. C. XI.

[10]) Missi Dominici per singulas civitates... inquirant... de cantu, an eo modo servetur. Por. M. Gerbert. Dz. cyt. II. 65.

[11]) „Canticum turpe ac luxuriosum circa ecclesias agere omnie contradicimus, quod et ubique vitandum est.“ Conc. Moguntinum 813. C. XLIII. Por. Labbei et Cossartii, Sacrosancta Concilia. t. VII.

[12]) Can. CXXXII. Syn Aquisgran. 816. Psallentium in Ecclesia Domino mens concordare debet cum voce, ut impleat illud apostoli Psallam spiritu, psallam mente... Ergo sollerti industria nobis observandum est ne quid in ecclesia Dei ineptum, ne quid perversum, ne quid indecens, aut cogitatione, aut verbis aut actibus perpetremus.“ Por. Labbei et Cossartii. Sacrosaneta concilia. Syn. Aquisgr. t. VII. col. 1398, 1399, 1401.

próżność w występach swoich. Tym zaś, którzy tego zrobić nie mogą, prawo synodalne każe się uczyć, aby mogli słuchacza zbudować [13]).

Zgromadzeniom zakonnym tenże synod nakazuje, aby żaden braciszek nie czytał lub nie śpiewał, jeśli nie jest wprawny. Pod tym względem kanon synodu wymaga udzielania surowej nagany winnym, a nawet upomnienia publicznego, aż wyłącznie do usuwania z chóru [14]).

Co do zalet śpiewaków, to prawodawstwo synodu wyżej wskazanego, z naciskiem podkreśla potrzebę kształcenia talentu muzycznego w duchu pokory, czystości i trzeźwości oraz innych cnót świętych. Wymagania te synod stawia wychodząc z założenia wielkiego oddziaływania muzyki świętej, bowiem jej melodja ma poruszać, podnosić i zapalać ducha nietylko wzniosłością wyrazów, lecz nawet przyjemnością i delikatnością tonów. Aby więc muzyka mogła spełniać tak zaszczytne zadanie, synod zabrania występu wykonawcom w celu usunięcia nawet przyczyn do jakiegokolwiek dysonansu. Szczególniejszy zaś akcent kładzie prawodawstwo synodalne na psalmy, wykonanie których ma się odznaczać: równością, jasnością i uczuciem serca. Gdyby zaś śpiewacy w tym wypadku uwydatnili hardość — powinni być surowo sądzeni [15]).

Z charakteru przytoczonego wyżej prawodawstwa kościelnego mogliśmy zauważyć, iż celem jego było z jednej strony — unormowanie sztuki muzycznej w użyciu kościelnem, a z drugiej — podniesienia poziomu śpiewu gregorjańskiego i zespolenia go z istotą liturgji kościelnej. Największy nacisk zaś pożołono na osiągnięcie czystości śpiewu tradycyjnego, któryby mógł wdziękiem melodji i tonów swoich przemawiać uroczo i poruszać do głębi ducha ludzkiego.

---

[13]) Can: CXXXIII.
Tales ad legendum, cantandum et psallendum in Ecclesia constituantur, qui non superbe, sed humiliter debitas Domino laudes persolvant et suavitate lectionis ac melodise et doctos demulceant, et minus doctos erudiant, plusque velint in lectione vel cantu populi aedificationem quam popularem vanissimam adulationem. Qui vere haec docte peragere nequent, erudiantur prius a magistris et instructi, haec adimplere, audeant, ut audientes aedificent. Por... tamże.

[14]) Can. CXXXIV.
Si quis frater ex congregatione canonica... in legende vel cantamdo... studium non exhibuerit... hic primo secundum Dei praeceptum, non solum semel, et secundo ac tertio; quinimo crebrius admoneatur; et si his admonitionibus non cesserit, publica obiurgatione corripiatur... et a societate fratrum in choro psallentium removeatur. Por... tamże.

[15]) Can. CXXXVII.
Studendum summopere cantoribus et nam donum sibi divinitus collatum vitiis foedent, sed potius illud humilitate, castitate et sobrietate et ceteris sanctarum virturum ornamentis exornent: quorum melodia ani-

Obok zadań powyższych Kościół jednocześnie nie ustawał w pracy nad szerszem zastosowaniem i wykorzystaniem sztuki muzycznej na polu religijnem.

Zwrócono w tym czasie uwagę wielką również i na inny rodzaj śpiewu a mianowicie na **Kantylenę**, t. j. na taką pieśń religijną, która pod względem treści i formy byłaby zupełnie różną i niezależną od śpiewu liturgicznego. Chodziło Kościołowi o to, aby stworzyć typ kantyleny popularnej, typ takiej pieśni religijnej, która znajdując zastosowanie najszersze poza liturgją i świątynią, mogłaby spełnić rolę narzędzia krzewienia, nauczania i zgłębiania wiary. Pomijając kwestję czasu powstania kantyleny, która nie należy do zakresu naszego badania, ograniczymy się faktem, że już w wieku IX ten typ pieśni religijnej prawie zupełnie uległ zanikowi, o czem świadczą dokumenta pochodzące z tego czasu.

Nie zważając na ciężką pracę reformowania śpiewu liturgicznego, Kościół nie zapomniał też o losie pieśni religijnej. Spostrzegając bowiem iż przyczyną zapomnienia prawd i zasad wiary było zarzucenie kantyleny, Kościół czyni kroki wszelkie w kierunku jej przywrócenia i rozwoju. Wskazuje na to ówczesne prawodawstwo kościelne, które wymaga, aby w życiu środowiska chrześcijańskiego, obok rzeczy innych pielęgnowano również pieśń religijną, jako czynnik zdolny do usuwania ignorancji zasad i prawd wiary.[16])

Z przytoczonych danych możemy zauważyć, iż wynikiem bezpośrednim przeszło dwuwiekowych zabiegów i trosk Kościoła o dobro śpiewu liturgicznego było to, że sztuka kościelna, odpowiadając całkowicie swojemu przeznaczeniu, jednocześnie poczęła kroczyć drogą naturalnego i bardzo poważnego rozwoju. Najgłówniejszym zaś czynnikiem postępu dla niej w tym czasie było jedynie tylko prawodawstwo kościelne, które broniąc sztukę świętą przed naleciałościami, ześwietczeniem i zepsuciem, jednocześnie wymagało od niej coraz większej czystości form śpiewu tradycyjnego oraz wyjawiania ducha w postaci przejawu szczerości i niekłamanego uczucia przy wykonaniu.

---

mos populi circumstantis ad memoriam moremque coelestium non solum sublimitate verborum, sed etiam suavitate tenorum... erigat His vero, qui huius artis minus capaces sunt, donec erudiantur melius convenit ut sileant, quam cantare volendo quod nesciut, aliorum voces dissonare compellant. Psalmi... plane ac dilucide, et cum compunctione cordis recitentur. Si vero cantores superbi extiterint... graviter ac severe iudicentur."

Por. Labbei et Cossartii, Sacrosancta VII, col. 1398, 1399, 1401.

[16]) „Ut de scholis; tam divinae quam humanae litterarum nec non et ecclesiastice Cantilenae, juxsta exemplum precedessorum nostrorum; aliquid inter nos tracteur; et si potst fieri; statuatur atque ordinetur, quia ex huius studii longa intermissione pleraque ecclesiarum Dei loca et ignorantia fidei et totus stientiae inopia invasit. Placet firmatum."

Concil, Valentinum. 855 can. XVIII. Por. C. Richard, Analys. conc. dz. cyt.

O ile jednak prawodawstwo kościelne było osią najgłówniejszą w całej sprawie powyższej, to znowu system naukowy w dziedzinie tej sztuki był tylko czynnikiem pomocniczym, a to ze względu na jego właściwości zbyt charakterystyczne dla tych czasów.

Cechą wyłączną ówczesnego naukowego systemu muzycznego. była metoda ustnego nauczania pieśni tradycyjnych. Polegała ona na pilnem wsłuchiwaniu się i długiem uczeniu się melodji śpiewu, bez czego nikt nie potrafił odgadnąć znaczenia różnych znaków technicznych tak zw. **„neumata“**, któremi zdobiono zwykle u góry tekst przeznaczony do śpiewu. Stąd też nazywano ten śpiew **„Cantus usualis“**, czyli używalny, istniejący tylko z użycia.[17])

Nauka zaś tego śpiewu była sprawą nie łatwą, gdyż wymagała nie tylko sporo czasu na rozpoznanie znaczków, lecz co najgłówniejsza — potrzeba było przyswoić uczącemu się znaczenie neumatów, które z braku zasad stałych było dość rozmaitem, a cała rzecz w ogólności była sprawą nader skomplikowaną.

Zrozumiałą tedy jest rzeczą dla czego Kościół w swojem prawodawstwie z tych czasów, taki wielki nacisk położył na różne przymioty i szczegóły charakteru sztuki liturgicznej, aż włącznie do zakładania szkół śpiewu, w których z wielkim nakładem pracy uczono śpiewu kościelnego.

Rzecz jasna, iż skoro w tym czasie sztuka muzyczna nie posiadała prawie żadnych podstaw naukowych, musiano tedy zająć się wyłącznie stroną praktyczną, która z natury rzeczy sztukę kościelną musiała podnosić na wyżyny doskonałości. Ale te same okoliczności przyczyniły się w stopniu wielkim na dalszy rozwój sztuki muzycznej.

Wysokie wymagania prawodawstwa kościelnego i poważne trudności w nauczaniu śpiewu, były dla mistrzów ówczesnych temi bodźcami, które zmuszały ich do pracy nad wynalezieniem stałych zasad technicznych w śpiewie kościelnym. Istotnie starano się wówczas ująć głos ludzki w takie znaki piśmienne i zasady stałe, któreby dały możność utrwalić raz na zawsze nieuchwytne dotąd melodje kościelne, aby je później odtwarzać bez tych wysiłków i trudów, jakie łączyły się zwykle z metodą nauczania ustnego melodji tradycyjnych.

Wiele jednak czasu upłynęło, zanim ten problemat został rozwiązany. Dopiero w wieku XI benedyktyn **Gwido z Arezzo** wynalazł stałe zasady teoretyczne.

Aczkolwiek były one zbyt szczupłe, jednak w stosunku do istniejących przedstawiały się nader wielkiemi, gdyż nieuchwytne dotąd neumy zredukowały się do kategorji rzeczy zrozumiałych i praktycznie użytecznych. Dzieło Gwidona polegało na tem, że

---

[17]) Cantum per haec signa (neumata) nemo per se addiscere potest, sed oportet ut aliunde audiatur et longo usu discatur, et propter hoc huismodi cantus nomen usus accepit. Por. Gebert. Scriptores Eccl. t. III. 202. cap. VI.

on stworzył podstawy do rozwoju grafiki nutowej, którą zapoczątkował przez wprowadzenie systemu czterolinjowego do oznaczania skali dźwięku.[18]) Najgłówniejszą jednak zasługą jego było wynalezienie stałej metody nauczania śpiewu, przy pomocy nowych zasad niezawodnego odszukiwania tonów, które zostały przez niego oznaczone specjalnemi nazwami: **ut, re, mi, fa, sol, la.**[19])

Zawdzięczając zdobyczom Gwidona, w dziejach sztuki liturgicznej powstała era nowa. Wielkie bowiem korzyści z tego osiągnął śpiew gregorjański, który z powodu zastosowania nowych metod naukowych doszedł do szczytu udoskonalenia istoty swojej pomiędzy w. X a XIII.

Rozwój ten polegał nie tylko na ustaleniu neumatów i usunięciu trudnych metod nauczania dawniejszego, lecz również na stwarzaniu coraz nowszych form teoretycznych.

Pod wpływem potrzeb czasu poczęły się wyłaniać różne nowe zasady teoretyczne jak np. o podziale czasu muzycznego (system mensuralny), o śpiewie chóralnym i figuralnym, czyli mensuralnym, o grafice muzycznej, która ulegając delikatnej ogładzie ich formy w wiekach późniejszych, jednak co do istoty swojej pozostały nietkniętemi aż do chwili obecnej, gdyż stanowią nabytek kultury i cywilizacji ogólno ludzkiej.

X. A. Kwiatkowski.

Z ŻYCIA LITURGICZNEGO

Z łona III zakonu św. Dominika, pod wezwaniem bł. Sadoka w Warszawie, będącego pod kierunkiem Dyrektora X. H. Nowackiego, powstała sekcja liturgiczna.

S. Przełożona chcąc, żeby siostry i Bracia brali czynny udział w tajemnicach świętych i publicznych modłach Kościoła z większą świadomością, zapoczątkowała sekcję Liturgiczną. Jak wiemy Liturgja uświęca ludzi. Stanowi ona najobfitsze źródło łask Bożych, któremi Ojciec za pośrednictwem Syna wzbogaca mistyczne członki Kościoła i umacnia w nich życie łaski. Chcąc żyć Liturgją, musimy ją poznawać. Poznawać ją coraz doskonalej, coraz głębiej. Oto cel ten przyświecał powstaniu Sekcji Liturgicznej.

---

[18]) Początkowo, jak wiadomo, neumy pisano nad tekstem bez żadnych linji, a już za czasów Gwidona były używane tylko dwie linje, które były wystarczalnemi do oznaczenia skali tonowej.

[19]) Nazwy te stanowią pierwsze sylaby zwrotek hymnu kościelnego, używanego podczas nieszporów pierwszych na uroczystość św. Jana Chrzciciela: Ut queant laxis Resonare fibris Mira gestorum Famuli tuorum Solve polluti Labii reatum Sancte Joannes.

Ojciec Dyrektor obrał na patrona tej sekcji Bł. Henryka Susona.

Na pierwszym zebraniu miał referat Br. Pius, rozwijając w swoim referacie następujące punkty:

1) Pobudki do życia liturgicznego i jego istota, doniosłość i świętość.

2) Nauka posługiwania się Mszałem, odmawianie Officium i Brewiarza.

W dyskusji poruszono sprawy:

1) Referaty jako czynnik krzewienia życia liturgicznego.

2) Uwagi o wygłaszaniu referatów.

3) Zasadnicze cele sekcji.

4) Program pracy.

Następne zebranie sekcji liturgicznej odbyło się dnia 21 listopada 1932 r. pod przewodnictwem S. Przełożonej S. Teresy. Zebranie rozpoczęło się modlitwą do Ducha św.

Zarząd Sekcji stanowią:

Przewodnicząca sekcji: S. Przełożona. S. Teresa.

Sekretarz: Brat Henryk.

Skarbnik: Siostra Henryka.

Zebrań odbyło się 16.

I zebranie dnia 21 Listopada 1932 r. a 16-te ostatnie przedwakacyjne 19/VI—33.

Referaty rozdawała do opracowania S. Przełożona.

Na 1 zebraniu odczytany był referat Ojca Dyrektora, Adwent; na 2-im S. Przełożonej, Officium Divinum; na 3-im Br. Pius, Rzut oka Litur. na ostatni tydzień Adwentu; 4-ym Ojciec Dyrektor, Jutrznia Bożego Nar.; na 5-ym Br. Henryk, Ordo Missae do Credo; na 6-ym S. Róża, Ordo Missae od Credo do końca; na 7-ym S. Paula Przedpoście; na 8-ym S. Katarzyna Wielki Post; na 9-ym S. Henryka Środa Popielcowa; na 10-ym Br. Pius Podział Mszału; na 11-ym S. Róża Wielki Tydzień; na 12-ym S. Henryka Wielkanoc; na 13-ym S. Henryka, Wniebowstąpienie; na 14-ym Brat Henryk Zesłanie Ducha Św.; na 15-ym Siostra Przełożona Święto Trójcy Przen.; na 16-ym Brat Pius, Boże Ciało.

Po odczytaniu każdego referatu następowała dyskusja. W dyskusji tej, każdy z zebranych mógł przedstawić swoje zapatrywanie, następnie wspólnie wyświetlać lub korygować myśli zawarte w referacie niezupełnie jasne lub ścisłe.

Najdłuższe dyskusje były prowadzone po referatach: **Officium divinum i Ordo Missae.**

Każde zebranie Sekcji Liturgicznej było dokładnie protokułowane, a referat zamieszczany był w skróceniu. Każde zebranie zaczyna się od modlitwy: Veni Sancte Spiritus... a kończy się Antyfoną: Sub Tuum praesidium confugimus... Zebrania odbywały się co 2 tygodnie.

Brat Henryk
Sekretarz Sekcji Liturgicznej.

Śpiew gregorjański tematem prac sekcji liturgicznej sodalicji akademików.

W tak licznej organizacji, jak Sodalicja Marjańska Akademików w Warszawie — liczy ona bowiem ok. 150 członków — nie wystarczają już zebrania ogólne. Niesposób na nich poruszyć całej mnogości tematów, które wszystkie są ważne i winny być jak najszerzej omawiane, jeśli Sodalicja ma zadanie w stosunku do swych członków spełnić. Konieczny więc jest podział organizacji na mniejsze grupy, które zajmują się już jedną jakąś dziedziną nauki katolickiej, a w których członkowie mają możność żywszej pracy, czytając książki, wygłaszając referaty, zabierając wszyscy głos w dyskusji. Z tego to powodu od dawna już istnieje w warszawskiej S. M. A. podział na sekcje.

W ubiegłym roku akad. pracowało w Sodalicji 6 sekcyj: liturgiczna, eucharystyczna, filozoficzna, misyjna, charytatywna i kandydatów.

Za specjalny cel pracy sekcji liturgicznej w ubiegłym roku postawiono: zapoznać się jak najbardziej wszechstronnie ze śpiewem liturgicznym. Wiadomo bowiem, jak ważne miejsce w ruchu odrodzenia liturgicznego zajmuje powrót do właściwej muzyki kościelnej. Zebrania sekcji, odbywające się co 2 tygodnie dać mogły tylko teoretyczne zaznajomienie się ze śpiewem kościelnym, w tym więc kierunku je wykorzystywano. Zagadnieniu temu poświęcono 4 referaty na ogólną liczbę dziewięciu. Pierwszy referat, noszący tytuł „O śpiewie kościelnym w ogólności" i wygłoszony przez kol. G. Leszczyńskiego, przedstawił genezę, historję oraz najważniejsze cechy śpiewu gregorjańskiego. Następny omówił „Dzisiejsze prawodawstwo kościelne, dotyczące śpiewu kościelnego" na podstawie „Motu Proprio" papieża Piusa X. (Referat — kol. A. Czarzyński). Trzeci referat wskazał „Nasze obowiązki na dziś w Polsce wobec zagadnienia śpiewu liturgicznego" (kol. A. Ziętak). Tematem czwartego był „Śpiew kościelny (cerkiewny) w Rosji" (kol. A. Korsak). Oprócz referatów odczytano na zebraniach „Motu Proprio" papieża Piusa X celem jak najlepszego poznania i zapamiętania zasad, w niem zawartych.

Aby Sodalisi zapoznawali się praktycznie ze śpiewem kościelnym, zachęcano ich do brania udziału w Mszach św., śpiewanych po gregorjańsku oraz w innych obrzędach.

Oprócz wspomnianych wyżej referatów na zebraniach sekcji były wygłoszone jeszcze następujące referaty: 1) Wiadomości wstępne o liturgji (kol. J. Seredyński), 2) Osoby i miejsca liturgiczne (kol. T. Tchórzewski), 3) Najważniejsze style budowlane kościołów (kol. M. Chudobiecki), 4) Księgi liturgiczne (kol. K. Seredyński), 5) Ołtarz i jego części składowe (kol. J. Pniewski).

Na porządku zebrania oprócz referatu był jeden lub dwa koreferaty, potem dyskusja i wyjaśnienia wynikłych kwestyj, dawane przez kierownika duchownego sekcji, którym był ks. mgr. St. Sprusiński. Ks. kierownik omawiał również główne myśli aktualnego okresu liturgicznego.

Tak przedstawiała się praca sekcji liturgicznej S. M. A. Poruszając wymienione tu zagadnienia miała ona dać impuls sodalisom do samodzielnego wmyślania i wczuwania się w liturgję. Wiemy bowiem, że od tego zależy bardzo wiele: za zrozumieniem liturgji i w szczególności śpiewu kościelnego idzie pełne uczestnictwo w obrzędach kościelnych i wyciąganie z liturgji maximum korzyści ku chwale bożej i własnemu udoskonaleniu. A cele te są zasadniczemi celami dla każdego myślącego katolika, więc i dla każdego sodalisa.

J. S.

Przypominamy, że lokal wydawnictw gregorjańskich i redakcja „Hosanny“ są przeniesione na ul. Jezuicką 6 m. 5.